

# Brzoza, Czesław

---

## Pierwsze lata "Nowego Dziennika", organu syjonistów krakowskich

---

Rocznik Historii Prasy Polskiej 1/1-2, 23-47

---

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

T. I (1998), Z. 1-2  
PL ISBN 83-86726-58-X

**ROCZNIK  
HISTORII PRASY POLSKIEJ**

The First Years  
of "Nowy Dziennik",  
an Organ of Zionists  
in Cracow

**Pierwsze lata  
„Nowego Dziennika”,  
organu syjonistów  
krakowskich**

Instytut Historii  
Uniwersytet Jagielloński  
ul. Gołębia 13  
PL 31-007 Kraków

**Czesław  
BRZOZA**

**KEY WORDS**

history of press, daily press,  
Jewish publications. Cracow in  
the twentieth century, Cracow  
Jews in the inter-war period

**SŁOWA KLUCZOWE**

historia prasy, prasa codzienna,  
wydawnictwa żydowskie, Kraków  
w XX wieku, Żydzi krakowscy  
w okresie międzywojennym

**ABSTRACT**

The article discusses the establishment and the first period (1918-1920) of "Nowy Dziennik" — the only Jewish daily paper published in Cracow in the inter-war period. The article deals with the circumstances in which the newspaper appeared, the process of shaping the programme policy, its financial and technical facilities. Also, the organisational and political difficulties experienced by the publishing house in 1918-1919 are described. The turn of 1920 marks the end of the first stage of the newspaper's existence, i.e. the moment of moving to a new seat, wherein the newspaper was produced till the end of the Second Republic of Poland.  
*Rocznik Historii Prasy Polskiej,*  
volume 1 (1998), no. 1-2, pp. 23-47.

**ABSTRAKT**

Artykuł omawia powstanie i pierwszy okres (1918-1920) istnienia „Nowego Dziennika”, jedyne go żydowskiego pisma codziennego, wydawanego w międzywojennym Krakowie. Ukazano w nim okoliczności powstania gazety, ukształtowanie linii programowej oraz jej zaplecza finansowego i technicznego. Przedstawiono także trudności natury organizacyjnej i politycznej przeżywane przez wydawnictwo w latach 1918-1919. Za moment kończący pierwszy etap istnienia pisma przyjęto początek 1920 r., tj. przeniesienia go do nowej siedziby, w której ukazywało się do końca II Rzeczypospolitej.  
*Rocz. Hist. Prasy Pol.,*  
t. I (1998), z. 1-2, s. 23-47.

## Streszczenie

Artykuł został poświęcony powstaniu i pierwszemu okresowi (1918–1920) istnienia „Nowego Dziennika”, jedyne go żydowskiego pisma codziennego, ukazującego się w Krakowie przez cały okres międzywojenny. W pierwszej części opracowania skoncentrowano się przede wszystkim na omówieniu okoliczności powstania gazety, kontrowersjach związanych z wypracowaniem jej linii programowej i utworzeniu Galicyjskiej Spółki Wydawniczej. Zasadniczą część artykułu poświęcono trudnościom przeżywanym przez wydawnictwo w latach 1918–1919. Zapoczątkowały je ataki polskich ugrupowań, zarzucających „Nowemu Dziennikowi” szkalowanie państwa i społeczeństwa polskiego. Następstwem tego było niszczenie na stacjach kolejowych przesyłek zawierających egzemplarze pisma, a zakończeniem odebranie mu w początkach 1919 r. debitu pocztowego. Kontynuacją dziennika stała się wówczas „Gazeta Żydowska”, zlikwidowana po kilkunastu dniach w związku z wybuchem wojny polsko-czeskiej. Na jej miejsce zaczęto wydawać „Dziennik”, który uległ konfiskacie i zawieszeniu z powodu naruszenia obowiązujących przepisów porządkowo-prasowych. W początkach lutego 1919 r. pojawił się na rynku ponownie „Nowy Dziennik”, którego druk przeniesiono z Morawskiej Ostrawy do Krakowa. Pismu przywrócono debity pocztowe, najpierw w Małopolsce Zachodniej, a następnie także i Wschodniej. Zdołało ono pokonać przeszkody czynione mu wówczas przez instytucje zajmujące się kolportażem prasy i umocnić swą pozycję wśród ludności żydowskiej. Za moment kończący pierwszy etap istnienia pisma przyjęto początek 1920 r., kiedy przeniesiono się ono do własnej siedziby, w której znalazły się zarówno pomieszczenia redakcyjne, jak i nowoczesnie urządzona drukarnia.

Międzywojenny Kraków był w zasadzie dwunarodowościowy. Jedyną znaczącą mniejszością narodową, liczącą ok. 25% ogółu ludności, byli Żydzi, którzy zamieszkiwali głównie w trzech dzielnicach: Stradomiu, Kazimierzu i Podgórzu. Ich obecność widoczna była we wszystkich dziedzinach życia, w tym także na rynku wydawnictw prasowych.

Jednakże ustalenie dokładnej liczby wydawanych przez nich gazet i czasopism nie bardzo jest możliwe, przede wszystkim ze względu na fakt, iż zachowały się one jedynie fragmentarycznie<sup>1</sup>. Zestawienie sporządzone na podstawie dostępnych egzemplarzy, materiałów archiwalnych, wiarygodnych wzmianek w gazetach i literaturze pamiątkarskiej obejmuje 66 pozycji. Trudno jednak uznać, że jest to wykaz kompletny i ostateczny.

Na podstawie dokonanych badań można obecnie stwierdzić, że krakowska prasa żydowska była publikowana przede wszystkim w językach polskim (52%) i jidysz (36%), a zaledwie kilka czasopism ukazywało się w języku hebrajskim. Równie niewielka była grupa publikacji polsko-żydowskich i polsko-hebrajskich<sup>2</sup>.

Należy podkreślić, że zdecydowana większość wydawnictw (75%) była powiązana z działającymi w mieście partiami i stronnictwami żydowskimi, od ortodoksów począwszy, a na komunistach skończywszy. Z bardziej znanych tytułów należałoby wymienić, poza „Nowym Dziennikiem”, bundowską „Walkę” (1924–1927), mizrachistyczne „Dos Judisze Wort” (1925–1939), rewizjonistyczną „Trybunę Narodową” (1934–1939) i komunistyczne „Dos Lebn” (1923–1924). Wpływy

---

<sup>1</sup> W Bibliotece Jagiellońskiej, która teoretycznie przynajmniej powinna posiadać wszystkie druki ukazujące się w Krakowie, czasopism żydowskich jest niewiele, a ponadto stan ich zachowania i kompletność dalekie są od ideału. Dotyczy to niestety także omawianej gazety. Według szczegółowego wyczerpanego wyliczenia stan zachowania „Nowego Dziennika” dla pierwszego okresu wygląda następująco: 1918 — 93%, 1919 — 65%, 1920 — 12%, 1921 — 85%, 1922 — 82%, 1923 — 44%, 1924 — 70%, M. Bułat, *Żydowska mozaika teatralna*, [w:] *Teatr żydowski w Krakowie. Studia i materiały*, Kraków 1995, s. 60–61.

<sup>2</sup> C. Brzoza, *Jewish Periodicals in Cracow (1918–1939)*, [w:] *Bibliographies of Polish Judaica. International Symposium, Cracow 5<sup>th</sup>–7<sup>th</sup> July 1988*, „Studia Polono-Judaica: Series Librorum Congressus”, 1, Kraków 1993, s. 58.

partyjne, przede wszystkim syjonistyczne, można zresztą dostrzec we wszystkich prawie pozostałych czasopismach, np. w przeznaczonym dla dzieci „Okienku na Świat” (1937–1939), społeczno-kulturalnej „Di Post” (1937–1939), kupieckim „Głosie Detalisty” (1937–1939), kombatanckim „Inwalidzie Żydowskim” (1926–1937), a nawet półmasońskim „B'nai B'rith” (1928–1929).

Wydawnictwa żydowskie, podobnie zresztą jak i polskie, w zdecydowanej większości były efemerydami. Bardzo często upadały po pojawieniu się jednego lub dwóch numerów, a ponadto znaczna część czasopism, mimo formalnego zaznaczenia, iż są np. tygodnikami czy miesięcznikami, w rzeczywistości ukazywała się rzadziej, zazwyczaj w postaci podwójnych numerów. Metodę taką, jako zasadę, stosowały np. redakcje bundowskiej „Walki” i „Inwalidy Żydowskiego”. Przez cały okres międzywojenny regularnie ukazywały się jedynie dwa tytuły: „Nowy Dziennik” i „Przegląd Kupiecki”.

Już z tej pobieżnej charakterystyki prasy żydowskiej wynika, że „Nowy Dziennik” musiał zajmować wśród niej szczególne miejsce choćby dlatego, że był jedynym pismem codziennym wychodzącym w zasadzie nieprzerwanie od 1918 do 1939 roku. Aby w pełni docenić znaczenie tego faktu, należy przypomnieć, że z siedmiu dzienników ukazujących się w Krakowie u zarania niepodległości („Nowy Dziennik”, „Ilustrowany Kurier Codzienny” [dalej: „IKC”], „Głos Narodu”, „Naprzód”, „Goniec Krakowski”, „Nowa Reforma” i „Czas”) do końca II Rzeczypospolitej, poza „Nowym Dziennikiem”, przetrwały jedynie dwa: „IKC” i „Głos Narodu”. Ponadto „Nowy Dziennik” był jedyną gazetą, która przez cały czas nie zmieniła swej linii politycznej. Dla syjonistów miał on wyjątkowe znaczenie jeszcze z jednego powodu. Był mianowicie pierwszym w skali europejskiej, a chyba i światowej, czysto żydowskim dziennikiem wydawanym w języku kraju zamieszkania. Powstanie „Nowego Dziennika” było niejednokrotnie przez nich określane jako kolejny etap emancypacji prasy żydowskiej, po pojawieniu się herzłowskiej „Die Welt”, która w 1897 r. ukazała się jako „ein Judenblatt”, w żółtym kolorze, na symboliczną pamiątkę hańbiącej „żółtej łaty” noszonej przez Żydów w średniowieczu. Według jednego z inicjatorów założenia pisma „Nowy Dziennik” był wśród prasy codziennej tym, czym „Die Welt” dwadzieścia lat przedtem: „Był drugim etapem. [...] Przełamał barierę, pierwszy na placu boju jako organ codzienny. Pokazał on pierwszy, jak się »robi« dziennik narodowo-żydowski, ale po europejsku — a nie po get-

towemu — wydawany i redagowany, jak się znajduje słowa silne i dumne i szczerze w obronie żydostwa, które podnoszą znękanych na duchu, dodają nam samym odwagi, a u obcych, a nawet wrogów budzą szacunek”<sup>3</sup>.

„Nowy Dziennik” zaczął ukazywać się w lipcu 1918 r., ale jego powstanie poprzedziły liczne dyskusje działaczy syjonistycznych, głównie krakowskich, toczone się bez mała dwa lata. Początkowo rozważano mniej ambitny zamiar wydawania miesięcznika lub tygodnika, ale ostatecznie jednak zdecydowano się na dziennik. Założenie własnej polskojęzycznej gazety wydawało się przedsięwzięciem ryzykownym, gdyż Żydzi nie mieli tradycji wydawniczych tego typu. Prawie do końca I wojny światowej wydawali oni w zasadzie dwa rodzaje pism w językach europejskich. Według Ozjasza Thona były to: „miesięczniki lub tygodniki, poświęcone wyłącznie sprawom wyznaniowym żydowskim, czy to w ujęciu naukowo-teologicznym, czy też w ujęciu gminno-rodzinnym. Ten rodzaj żydowskich czasopism przyznawał się »śmiało« do swego żydostwa, zupełnie tak, jak nie przymierzając synagoga, chociaż nieraz, jak ona, wystroił się tak, ażeby go przynajmniej od zewnątrz nie można było poznać. Natomiast drugi rodzaj czasopism żydowskich — zupełnie już przebrany w obcą maskę — nosił obcą firmę i nie dawał się poznać”<sup>4</sup>.

Pierwszy typ wydawnictw, określany najczęściej mianem „Familienblatt”, rozwinął się przede wszystkim w Niemczech. Na ziemiach polskich należał on do rzadkości. Publikacje takie zaspokajały potrzeby wewnątrzżydowskie, natomiast na codzienny użytek, dla uzyskania ogólnej orientacji politycznej, każdy Żyd miał jakieś swoje

<sup>3</sup> M. Ringiel, *Prasa żydowska a „Judenpresse”*, „Nowy Dziennik” 1923, nr 155, s. 7.

<sup>4</sup> O. Thon, *Po latach dziesięciu*, „Nowy Dziennik” 1928, nr 190, s. 1. W innym artykule poświęconym temu zagadnieniu Ignacy Schwarzbart pisał: „Teodor Herzl w znakomitej charakterystyce, pełnej cechującego go esprit odróżniał dwa rodzaje prasy żydowskiej: »Judenpresse« i »judische Presse«. [...] Pierwsza kategoria wyrosła na bagnisku wykoszlawionego asymilatorstwa, pozbawionego poczucia godności człowieka, jest żydowską, bo żyje z Żydów i z kłamstwa, druga zaś jest żydowską, bo żyje dla Żydów. Pierwsza żeruje anonimowo wśród społeczeństwa żydowskiego pod geszefciarską firmą, zakrywając »żydostwo« swe listkiem figowym jak srom, zatruwając organizm żydowski brakiem charakteru politycznego, nieszczerością, lizuniństwem, słowem, polityką na procent, druga — ma otwartą przyłbicę, uważa swe Żydostwo za zaszczyt, jak pismo polskie swą polskość, niemieckie — swą niemieckość; ma odwagę żądać zamiast skomleć, potępić błędy nie tylko cudze, ale i własne, ale zawsze z dążnością do uszlachetnienia, podniesienia, wzbogacenia duchowego własnego społeczeństwa”. *Dwie petardy*, „Nowy Dziennik” 1924, nr 204, s. 1.

ulubione, najczęściej liberalne, czasopismo. W wypadku, gdy Żydzi chcieli mieć rzeczywiście własne pismo, inicjowali zakładanie, najczęściej anonimowo, wydawnictw drugiego typu, czyli, jak to określał O. Thon, przybranych „w obcą maskę”. Był to najczęściej „jakiś ogólnopolityczny dziennik, który miał tylko jeden obowiązek, że w wielkiej, ale też dopiero bardzo wielkiej! — potrzebie bronił Żydów, ile możliwości niezbyt jaskrawo”<sup>5</sup>. W Krakowie funkcję taką spełniała pod koniec XIX w. (1895–1897) gazeta redagowana przez Wilhelma Feldmana, który, według O. Thona „bardzo gorliwie czuwał, ażeby pismo — »Dziennik Krakowski« — nie zdradziło swojego, powiedzmy, wyznania”<sup>6</sup>. Ostatnią próbę tego typu podjęto w okresie międzywojennym. W 1923 r., z inicjatywy zwolenników nurtu asymilacyjnego, założono apolityczny dziennik „Kurier Wieczorny”, redagowany wyłącznie przez polskich dziennikarzy. Kamuflaż był tak głęboki, że ilość informacji poświęcona społeczeństwu żydowskiemu była w nim znacznie mniejsza niż np. w demokratycznej „Nowej Reformie”, a nawet niezbyt przychylnie ustosunkowanym wówczas do Żydów bezpartyjnym „Gońcu Krakowskim”.

Syjonіści zdecydowali się na zerwanie z praktykami tego typu i postanowili wystąpić z otwartą przyłbicą, aby każdy mógł natychmiast rozpoznać ich wydawnictwo i zająć wobec niego jednoznaczne, pozytywne lub negatywne, stanowisko. Założenie to rozstrzygało równocześnie kwestię językową, która początkowo nie była taka oczywista. Wspominając motywy, którymi się kierowano zakładając „Nowy Dziennik” w języku polskim, O. Thon pisał po wielu latach: „Chcieliśmy — bośmy to uważali za dziejową konieczność nieodzowną zastępować [reprezentować] nasze sprawy zupełnie jawnie, pod pełną kontrolą tych, wobec których nam przyszło naszych spraw i żądań bronić. Chcieliśmy — bośmy uważali za dziejową konieczność nieodzowną — zainicjować bezpośrednią rozmowę »od narodu do narodu«, bez pośrednictwa tych, co po jednej i po drugiej stronie już nie są, że tak powiem, »pełnej krwi«”<sup>7</sup>.

Pismo miało być, według określenia W. Berkelhammera, innego wybitnego działacza syjonistycznego, trybuną żydostwa polskiego:

<sup>5</sup> O. Thon, *Ósme mocarstwo*, „Nowy Dziennik” 1928, nr 68, s. 1–2.

<sup>6</sup> Tamże. Gazeta ukazywała się początkowo pt. „Dziennik Poranny”. Nazwę zmieniono w 1896 r.

<sup>7</sup> O. Thon, *Po latach dziesięciu...*, „niepełnej krwi” wg opinii przywódcy syjonistów byli oczywiście zwolennicy nurtu asymilacyjnego.

„Określenie »trybuna« jest zarazem odpowiedzią pod adresem tych wszystkich fanatyków językowych, którzy nie uznają potrzeby pisma żydowskiego w języku polskim. Trybuna — znaczy to właśnie takie podium, z którego głos jest przez wszystkich rozumiany. Przez wszystkich — to znaczy także przez społeczeństwo polskie. [...] Trzy miliony Żydów nie mogą żyć wśród dwudziestu milionów większości polskiej, nie stojąc z nią w stałym, ciągłym i bezpośrednim kontakcie, w drodze własnej **nieranonimowej** prasy w języku polskim”<sup>8</sup>. Podobne przesłanki kierowały przywódcami Żydowskiej Partii Socjaldemokratycznej, którzy pod koniec 1918 r. rozpoczęli wydawanie polskojęzycznego „Nowego Życia”. Oni także uważali, że ich pismo powinno służyć wzajemnemu zrozumieniu i zbliżeniu obu narodów<sup>9</sup>.

Ta chęć, a nawet konieczność bezpośredniej rozmowy, była o tyle zrozumiała, że kończyła się I wojna światowa, a wraz z jej wygasaniem zbliżał się moment przełomowy, który potrzebę ustosunkowania się do problemu współżycia polsko-żydowskiego stawiał zarówno przed społeczeństwem żydowskim, jak i polskim<sup>10</sup>. „Nowy Dziennik” miał więc przygotowywać obie społeczności do wyważonego reagowania na możliwe do przewidzenia sytuacje, jakie musiały się pojawić wraz z nowym ukształtowaniem stosunków politycznych w Polsce i Europie<sup>11</sup>.

---

<sup>8</sup> W. Berkelhammer, *Nasz posterunek*, „Nowy Dziennik” 1928, nr 189, s. 9.

<sup>9</sup> „Pragniemy znaleźć pomost do polskiego robotnika, pragniemy, by polski proletariąt zapoznał się z żydowskim ruchem robotniczym... Pomostem tym ma być pismo do żydowskiej inteligencji, którą chcemy przekonać, że właściwe jej miejsce jest pod sztandarem jedynej prawdziwej demokracji, tj. socjalnej demokracji”. „Nowe Życie” 1918, nr 1, s. 1.

<sup>10</sup> W. Berkelhammer wiązał początki pisma z rozruchami antyżydowskimi z kwietnia 1918 r., w wyniku których zginął przebywający przypadkowo w Krakowie kupiec stryjski. Paschaje Meller. Stanowisko prasy polskiej, wyłącznie tej, z której polska część społeczeństwa czerpała informacje, było dla Żydów nieprzychylnie lub zdecydowanie wrogie: „»Piast« pisał o prowokacji żydowskiej w odniesieniu do ekscesów krakowskich z 16 kwietnia 1918. socjalistyczne »Prawo Ludu« akurat wtedy wybrało się z »lichwiarzem żydowskim, który wycyганиwszy się od wojska, zrobił w czasie wojny majątek«, przemilczając, rozumie się, głodujące milionowe masy żydowskie, a »Nowa Reforma« nazwała ekscesy przeciwżydowskie — »legendami«”, W. Berkelhammer, *Narodziny „Nowego Dziennika” (Wspomnienia)*, „Nowy Dziennik” 1923, nr 155, s. 6.

<sup>11</sup> „Czuając w powietrzu nadciągającą groźną burzę, jako nieuchronny objaw zbliżającego się przewrotu politycznego, czując, iż mur, jaki między społeczeństwem polskim a narodem żydowskim wybudowały lata nieporozumień, lata świadomie szerzonych kłamstw i oszczerstw, musi w jakikolwiek sposób być, jeśli nie od razu usunięty, to przynajmniej podważony — postanowiliśmy rozpocząć wydawanie **dziennika w języku polskim**”. Tamże.



Wspomniane powyżej okoliczności przemawiały za wydawaniem pisma w języku polskim, aczkolwiek przywódcy narodowego ruchu żydowskiego generalnie opowiadali się za jidysz lub hebrajskim. Nie bez znaczenia był jednak także fakt, że do znacznej części ludności żydowskiej, wykształconej w polskich szkołach, można było trafić już tylko za pośrednictwem polskiego słowa. Dziennik miał być ponadto trybuną służącą propagowaniu syjonistycznych ideałów wśród tej części społeczności żydowskiej, która uległa procesowi akulturacji i asymilacji, czyli w konsekwencji przyczyniać się do ponownego pozyskiwania jej dla żydostwa. Przeprowadzony w licznych dyskusjach rachunek strat i zysków przemawiał za takim właśnie rozwiązaniem. Zbijając argumenty „fanatyków językowych” wieloletni redaktor naczelny dziennika — W. Berkelhammer — pisał: „Prze- czymy temu stanowczo, jakoby organ żydowski w języku polskim sam przez się, jako taki, był instrumentem asymilacji językowej lub przyczyniał się do wzrostu asymilacji. Jeśliby atoli tak nawet miało być, to jednak organ żydowski w języku polskim jest tak ważny i tak konieczny, iż musiałoby się nawet i tę stratę wziąć w ryzyko i powstała stąd »nadwyżkę« asymilacji w jakiś inny sposób leczyć i neutralizować. [...] A poza tym — wobec naszego rozdarcia językowego, wobec naszej faktycznej wielojęzyczności jest oczywiste, że do wielkiej, może nawet bardzo znacznej ilości Żydów można trafić tylko lub prawie tylko na drodze dziennika w języku polskim. Komu się zdaje, że »Nowy Dziennik« ze swym polskim językiem nie jest bardzo poważnym instrumentem w walce **przeciw** asymilacji — ten myli się gruntownie”<sup>12</sup>.

Do inicjatorów założenia pisma należeli: O. Thon, wówczas już wybijający się przywódca ruchu syjonistycznego, Michał Ringel — późniejszy poseł, Pinchas Goldwasser, Henryk Margulies i Szewecha Walkowski. Ostateczną decyzję podjęto na posiedzeniu, które latem 1918 r. odbyło się w mieszkaniu O. Thona. Nie bez znaczenia był także fakt, że w tym czasie udało się znaleźć ludzi, którzy gotowi byli tę inicjatywę poprzeć finansowo. Pomoc pieniężną zagwarantowali w pierwszym okresie m.in. Abraham Nussbaum, Emanuel Abeles, Samuel Wahrhaftig i Michał Ringiel. Trwałe podstawy materialne dziennik uzyskał kilka miesięcy później wraz z powstaniem Galicyjskiej Spółki Wydawniczej.

---

<sup>12</sup> W. Berkelhammer, *Nasz posterunek...*

Na wspomnianym posiedzeniu zapadła decyzja nie tylko o wydaniu pisma, ale ustalono także kilka spraw bardziej szczegółowych. Między innymi postanowiono, że będzie ono redagowane i drukowane w Przywozie koło Morawskiej Ostrawy. Lokalizację taką zaproponowali S. Walkowski i A. Nussbaum. Decyzja ta wynikała z faktu, że drukarnie krakowskie były zbyt przestarzałe i nie dostosowane do tłoczenia pisma codziennego. Dotyczyło to oczywiście znajdujących się w Krakowie drukarni żydowskich: B. Geizhalsa, M. Fischera, M. Lenkowicza i M. Deutschera. Drukarnie nieżydowskie nie były prawdopodobnie brane pod uwagę, albo, jak wspomina W. Berkelhammer, odmówiły drukowania pisma syjonistycznego<sup>13</sup>. Ta ostatnia informacja wydaje się jednak mało prawdopodobna, gdyż w międzywojennych dziejach prasy krakowskiej nie brak licznych przykładów, iż w różnych drukarniach odbijano pisma reprezentujące koncepcje bardzo dalekie od politycznych sympatii właścicieli zakładów. Istotniejsze wydaje się natomiast, że zarządzana przez J. Stollego drukarnia Austriacki Nakład Gazet w Przywozie koło Morawskiej Ostrawy spełniała wymagania techniczne stawiane przez inicjatorów. Oczywiście z takim rozwiązaniem wiązały się także pewne niedogodności, jednak ostatecznie na nie się zdecydowano, bowiem równocześnie lokalizacja ta miała wiele zalet. Współwłaścicielem tego nowoczesnego zakładu był sympatyzujący z syjonistami dr Maurycy Fischer. Ponadto, mimo warunków wojennych, doskonale funkcjonowała sieć telefoniczna i kolejowa. O godz. 2<sup>00</sup> odchodził z Morawskiej Ostrawy pociąg pospieszny (określany w jidysz jako „blic”), dzięki czemu „Nowy Dziennik” wcześniej rano (6<sup>00</sup>) mógł już leżeć przy filiżance kawy obywatela krakowskiego, dwie godziny później był w Tarnowie, o godz. 9<sup>00</sup> rano w Rzeszowie, w południe we Lwowie itd.

Dla kierowania pismem pozyskano (przede wszystkim stosując się do sugestii Samuela Wahrhaftiga) pochodzącego z Tarnowa Wilhelma Berkelhammera, wydawcę i redaktora ukazującego się wówczas w Wiedniu polskojęzycznego miesięcznika „Moirah”, a późniejszego wybitnego przywódcę Syjonistycznej Partii Pracy „Hitachduth”<sup>14</sup>. W skład ścisłej redakcji mieszczącej się w Morawskiej Ostrawie wchodził ponadto: dr Zygmunt Ellenberg, Jakub Freund

<sup>13</sup> W. Berkelhammer, *Narodziny „Nowego Dziennika”...*

<sup>14</sup> We wspomnieniu pośmiertnym podkreślono: „Niespełna 30 lat liczył, gdy objął redakcję »Nowego Dziennika« [...] i mimo młodego wieku okazał się od razu pierwszorzędny i rasowym dziennikarzem.” „Nowy Dziennik” 1934, nr 329, s. 2.

i Jehel Halpern. W Krakowie zlokalizowano natomiast ekspozyturę administracji i filię redakcji (przy ul. Stradom 13) dla potrzeb miejscowych abonentów oraz biuro spółki. Krakowski oddział redakcji tworzyli dr Milan Markowicz i Zygfryd Moses. Administratorem pisma został Henryk Lezer, który równocześnie przez wiele lat prowadził dział sportowy gazety. Stałymi współpracownikami redakcji byli także Wilhelm Fallek (recenzent kulturalny) i Franciszek Sonnenschein (recenzent muzyczny). Zapewniono sobie również pomoc ze strony posła Adolfa Standa z Wiednia, pisującego na tematy syjonistyczne i literackie, dra Abrahama Korkisa ze Lwowa, wybitnego ekonomisty i statystyka, jako referenta gospodarczego (sygnował swoje artykuły „Almoni” i „ks”), późniejszego senatora dra Maksa Bienenstocka ze Lwowa, interesującego się kwestiami społecznymi i literackimi, dra Maksa Rosenfelda z Przemyśla, członka Poalej Syjonu, oraz dra Adolfa Schnee z Rzeszowa<sup>15</sup>.

Pojawienie się gazety poprzedzono szeroką akcją propagandową. Od połowy czerwca w Krakowie, a prawdopodobnie także i w innych miejscowościach galicyjskich, kolportowano ulotki, w których przedstawiano założenia programowe wydawnictwa<sup>16</sup>. Pierwszy numer pisma odbito 1 lipca 1918 r. Miał on, podobnie jak siedem następnych, charakter próbny i nie był przeznaczony do rozpowszechniania. Metodą prób i błędów szukano optymalnych rozwiązań technicznych: liczby kolumn, łamów na poszczególnych stronach, rodzaju czcionki, właściwego formatu itd. W rezultacie pierwszy numer, który dotarł do rąk czytelników, nosił datę 9 lipca 1918. W nie sygnowanym artykule programowym O. Thon pisał: „Grono obywateli — Żydów całym sercem przywiązanych do swojego ludu, przystępuje do wydawania polskiego dziennika [...] Żydzi wydawać będą niniejsze pismo — Żydzi, którzy będą stali wiernie i czujnie na straży żywotnych interesów Żydów na ziemiach polskich [...] Sądzymy bowiem, że nadeszła już chwila, ażeby się ludy porozumiewały wprost ze sobą bez wykrętnych i obłudnych pośredników, bez niepowołanych i nieproszonych opiekunów z zewnątrz [...] Z tej trybuny przemawiać będzie sam lud

<sup>15</sup> Z. Moses, „Nowy Dziennik” — *niewo historii i statystyki*, „Nowy Dziennik” 1928, nr 190, s. 21; W. Berkelhammer, *Ci, którzy odeszli...*, „Nowy Dziennik” 1928, nr 190, s. 3; Zgłoszenie wydawców „Nowego Dziennika” z 2 VII 1918, Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APKr), zespół akt Starostwa Grodzkiego Krakowskiego, wiązka nr 273 (dalej: StGKr — numer wiązki).

<sup>16</sup> „Naprzód” 1918, nr 130, s. 4.

żydowski do ludu polskiego”. Autor wyrażał wiarę w lud polski, chociaż równocześnie stwierdzał, że „do różnych prowodyrów tego ludu zgoła żadnego zaufania nie mamy”. Owo porozumienie, zgoda i braterstwo miałyby nastąpić „na podstawie równych praw przy równych obowiązkach”. Podkreślał więc: „Wrogiem nam tedy będzie każdy, kto w imię jakiegokolwiek fałszywego lub fałszywie pojętego hasła sieje niezgodę i nienawiść”. Nawiązując do toczącej się wojny uznawał, że najwyższym celem jest pokój „istotnie sprawiedliwy, który nie zniszczy ani nie zgładzi ze świata żadnego narodu, a raczej naprawi krzywdy, jakie różnym narodom przemoc wyrządziła w przeszłości. Narody jak jednostki ludzkie mają prawo do samoistnego bytu. Tego przyrodzonego prawa żadna przemoc ani wydrzeć, ani uszczuplić nie zdoła”<sup>17</sup>. Podsumowując swoje wywody O. Thon pisał: „obrona słabych i pokrzywdzonych, wśród nich ludu żydowskiego, zgoda między ludźmi, braterstwo między narodami, samostanowienie narodów, pokój sprawiedliwy i trwały — oto nasz program”<sup>18</sup>.

Program pisma (zwłaszcza dla ludności żydowskiej) był bez wątpienia atrakcyjny. Nie było to jednak równoznaczne z natychmiastową akceptacją nowego wydawnictwa. Żydzi krakowscy, korzystający dotychczas z prasy w języku polskim, mieli dość duży wybór odpowiadających im pod wieloma względami dzienników, z którymi żyli się przez lata. Należały do nich przede wszystkim: konserwatywny „Czas”, demokratyczna „Nowa Reforma”, bezpartyjny wówczas „Goniec Krakowski” czy „IKC”. Dla osób związanych z klasą robotniczą funkcję taką spełniał socjalistyczny „Naprzód”. Nowe pismo mogło natomiast liczyć w pierwszej kolejności na zwolenników potężniejszego ruchu syjonistycznego. Jak wspominał pracownik ówczesnej redakcji: „Społeczeństwo przyjęło pismo nasze z wielką radością, ale też i z pewną nieufnością, która nie tak rychło ustąpiła. Czytelnik żydowski kupował odtąd przez długi jeszcze czas codziennie dwa pisma: »Nowy Dziennik« [...] i drugą jakąś gazetę polską, gdyż nie był pewny, czy także pod względem ogólnoinformacyjnym pismo nasze może mu wystarczyć”<sup>19</sup>.

---

<sup>17</sup> Uwagi te odnosiły się w równym stopniu do Polaków, przystępujących do budowy własnego państwa, jak i do Żydów, zamierzających odbudować swe państwo w Palestynie.

<sup>18</sup> „Nowy Dziennik” 1918, nr 1, s. 1.

<sup>19</sup> Z. Ellenberg, *U kolebki*, „Nowy Dziennik” 1928, nr 190, s. 12.

Stan taki utrzymywał się przez kilka lat. Jeszcze rok 1921 żegnano smutną refleksją: „społeczeństwo żydowskie właśnie do własnej prasy odnosi się z jakąś niezrozumiałą, chwilami karygodną obojętnością”<sup>20</sup>. Przestrzegano, że wyłączne czytanie prasy polskiej powoduje osłabienie ducha narodowego, że dalsze negowanie wartości wydawnictw żydowskich doprowadzi do sytuacji, w której „stanie się społeczeństwo nasze oskarżonym bez obrony, co gorsza sądzonym przez samego oskarżyciela”<sup>21</sup>.

Z wolna przełamywano początkową nieufność żydowskiego czytelnika, a pismo zaczęło funkcjonować podobnie jak inne wydawnictwa w tym okresie. Jeszcze za rządów austriackich przydarzył mu się konflikt z władzami. Cenzura w Morawskiej Ostrawie nie była zbyt wrażliwa na kwestie polsko-galicyjskie i dzięki temu „Nowy Dziennik” mógł czasami dostarczać wiadomości, które ck krakowska cenzura konfiskowała w innych wydawnictwach. Jednak ten „liberalizm” miał także swoje granice, których bezkarnie nie można było przekraczać. Dało to o sobie znać, gdy w miejscowej kronice pojawiła się niewielka notatka, poświęcona gromadzeniu funduszy na ck Fundusz Wdów, Sierot i Inwalidów Wojennych<sup>22</sup>. Pod koniec września zjawił się bowiem w Krakowie delegat ministerstwa wojny i zaczął zbierać ofiary od kupców, rzemieślników, przedsiębiorców itd. Według „Nowego Dziennika” forma zbiórki przypominała bardziej wymuszanie niż prośby o dobrowolne datki. Opinia ta wywołała interwencję władz wojskowych, po której rozpętała się istna burza. Policja krakowska uznała notatkę za przejaw złośliwego przeciwdziałania syjonistów akcji charytatywnej kierowanej przez najwyższe czynniki w państwie i wystąpiła z wnioskiem o zawieszenie pisma. Wniosek nie został zrealizowany, ale epizod ten zapoczątkował zażarty spór kompetencyjny o prawo cenzurowania dziennika. Prokurator krakowski stał na stanowisku, że pismo podlega jemu, jako ukazujące się w Krakowie, gdyż na stronie tytułowej takie miejsce wydania było podawane, a jego kolega w Morawskiej Ostrawie domagał się przyznania tego

<sup>20</sup> *Społeczeństwo żydowskie a prasa żydowska*, „Nowy Dziennik” 1921, nr 341, s. 1-2.

<sup>21</sup> Tamże, s. 2; O roli spełnianej przez prasę codzienną pisano w tym artykule: „Dziennik jest jak sieć pajęczka, z wolna usidla czytelnika. Niepostrzeżenie wybija piętno na całym stosunku czytelnika do spraw ogólnych. Toteż częstokroć zdarzało nam się spotkać Żydów, którzy niestworzone oszczerstwa powtarzali za wrogimi nam organami, wierząc w nie i nie mając jednocześnie pojęcia o rzeczywistym stanie wiedzy, przedstawionym w prasie żydowskiej”.

<sup>22</sup> *Niewłaściwa forma zbiórki na cele publiczne*, „Nowy Dziennik” 1918, nr 68, s. 3.

prawa sobie, gdyż pismo tam było drukowane. Redakcja opowiadała się za prokuraturą czeską, nie tyle z sympatii, ile dlatego, że cięcia cenzora czeskiego zostawiały tylko białe plamy, a skreślenia urzędnika krakowskiego pociągały za sobą zniszczenie całego, nadesłanego do Krakowa nakładu. Aby przechylić szanse na stronę prokuratury czeskiej, 20 października zdecydowano się na opuszczenie w stopce nazwy miejscowości, w której pismo wychodziło. Czytelnicy tego prawdopodobnie nie zauważyli, a formalnościom biurowym stało się zadość. Policja krakowska została następnego dnia poinformowana przez prokuraturę ostrawską, że kontrolowanie pisma będzie w dalszym ciągu wykonywane w Morawskiej Ostrawie, a miejscowych cenzorów pouczono, aby zwracali baczniejszą uwagę na treść lokalnych wiadomości<sup>23</sup>.

Obok korzystnego dla redakcji rozstrzygnięcia wspomnianego sporu, w końcowej fazie wojny odnotowano jeszcze jeden sukces — uregulowano podstawy finansowe wydawnictwa. Fundusze niezbędne do publikowania dziennika zaczęto gromadzić już od wiosny 1918 r. Do jesieni zdołano pozyskać ponad 40 osób gotowych poprzeć przedsięwzięcie finansowo, a formalny akt powołujący do życia Galicyjską Spółkę Wydawniczą spisano 1 listopada 1918 r. Jej najbardziej charakterystyczną cechą było rozproszenie kapitału — brak osoby czy grupy osób, które, dzięki odpowiedniej puli udziałów, posiadałyby w niej głos decydujący. Do Spółki przystąpiło 41 osób, z czego 27 wykupiło po jednym udziale (po 5 000 koron), a 14 dalszych po dwa udziały (za 10 000 koron). Kapitał zakładowy ustalono na 270 000 koron, a do momentu zebrania założycielskiego należało wpłacić połowę zadeklarowanej kwoty, pozostałej zaś wpłaty można było dokonać w terminie późniejszym, przy czym dodatkowo doliczano wówczas 9% od zaległej sumy. Z prawa tego

<sup>23</sup> Pismo c.k. Komisariatu Policji w Morawskiej Ostrawie do Prezydium Dyrekcji Policji w Krakowie z 21 X 1918 r., APKr, StGKr — 60. Pojawiające się białe plamy miały zresztą wówczas, podobnie jak i w latach następnych, wyraźną wymowę. „W piątek, 27 września 1918 r. otrzymaliśmy telefonicznie z Wiednia od naszego doskonałego korespondenta i współpracownika, obecnego redaktora »Wiener Morgenzeitung«, tow. Juliana Lówego, pewną wiadomość, którą zamieściliśmy na czele numeru, zapatrzony ją 3-szpaltowym tytułem »W przededniu ważnych wypadków«. O godz. 1-szej w nocy dzwoni [plan] komisarz policji i poleca skreślić całą wiadomość, a w tytule słowo »ważnych«. Nazajutrz wyszedł numer z tytułem »W przededniu (biała plama) wypadków«, a pod tytułem znowu biała plama. Cel redakcji był osiągnięty, gdyż czytelnik domyślił się, o co chodzi”. W. Berkelhammer, *Narodziny „Nowego Dziennika”*...

skorzystało niewiele osób, gdyż do 1 listopada wpłaty wyniosły 245 000 koron<sup>24</sup>.

Wśród udziałowców dominowali Żydzi krakowscy (27 osób). Kilku dalszych pochodziło z Małopolski Zachodniej lub Wschodniej (Tarnów — 3, Nowy Sącz — 1, Wieliczka — 1, Lwów — 3, Drohobycz — 1), a czterech reprezentowało środowiska syjonistyczne innych krajów monarchii (Wiedeń — 3, Morawska Ostrawa — 1). Do grona założycielskiego należeli przede wszystkim kupcy (21) i adwokaci (10). Wśród pozostałych znajdowali się: przemysłowcy (3), właściciele ziemscy (3) oraz oficer zawodowy, rabin, student i profesor gimnazjalny<sup>25</sup>.

Pracami Spółki kierował wybierany na cztery lata sześciuosobowy zespół — trzech dyrektorów i trzech ich zastępców. Pierwszy zarząd tworzyli: dr Samuel Wahrhaftig (adwokat), dr Michał Ringiel (adwokat) i Emanuel Abeles (kupiec). Ich zastępcami zostali: dr Szymon Feldbaum (adwokat), dr Samuel Liebeskind (kupiec) i Abraham Wachsmann (kupiec). Na zebraniu założycielskim powołano także trzyosobową radę nadzorczą, do której weszli: dr Abraham Ozjasz Thon (rabin), dr Hersch Syrop (adwokat) i Leon Siódmał (przemysłowiec)<sup>26</sup>.

Po zrzuceniu panowania austriackiego zaczęły błyskawicznie narastać trudności, głównie natury politycznej, gdyż linia reprezentowana przez „Nowy Dziennik” spotkała się z poważnymi zastrzeżeniami z polskiej strony. Fala rozruchów antyżydowskich i pogromów, która przetoczyła się przez ówczesną Galicję, musiała siłą rzeczy znaleźć odbicie na jego łamach. W związku z zamieszczanymi relacjami, niekiedy bardzo drastycznymi, ugrupowania polskie zaczęły oskarżać „Nowy Dziennik” o tendencyjność i wyolbrzymianie problemu, o wrogi stosunek do polskości i polskich aspiracji niepodległościowych. Ataki te nasiliły się po cyklu artykułów poświęconych tragicznemu pogromowi Żydów we Lwowie, w listopadzie 1918 r.

Pod koniec tego miesiąca, popularny już wówczas „IKC” pisał np., że gazeta „jest pismem plującym nieustannie na polskość. Potęguje w niemożliwy wprost sposób wszystkie wypadki grabieży

<sup>24</sup> Notarialny akt kontraktu Galicyjskiej Spółki Wydawniczej z 1 XI 1918 r., APKr, Akta notariusza Lipowskiego, l. rep. 17952a. 28 V 1919 r. podniesiono wysokość kapitału zakładowego do 609 tys. marek.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Tamże; Karta ewidencyjna Galicyjskiej Spółki Wydawniczej, APKr, zespół akt Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, wiązka nr 203.

i napadu, rozdmuchując je do faktów niesłychanej planowej roboty. Piśmidło to na polskiej ziemi, prowokujące w każdym numerze uczucia polskie, jest wprost szerzycielem najzjadlejszym nienawiści. Jest szkodnikiem społecznym, który tylko ręka kierująca machinacjami Ukraińców, mogła stworzyć, aby siać także i u nas niezgodę. Czas najwyższy poskromić tę prowokacyjną robotę”<sup>27</sup>. W tym samym artykule sugerowano, że dziennik był jedną z ostatnich sztuczek Austrii, zmierzającej do utrudnienia życia Polakom, gdyż „nagle wyrósł, nie wiadomo wprost w jaki sposób, skąd wziął fundusze i skąd dostał papier — i to w czasie, gdy na podstawie rozporządzenia ministerialnego [...] nie wolno było w całej Austrii zakładać nowych dzienników — chyba że za specjalnym zezwoleniem A[rmee] O[ber] K[ommando]!”

28 listopada 1918 r., w czasie posiedzenia rady miejskiej w Krakowie, potępiono wystąpienia antyżydowskie, ale równocześnie bardzo ostro osądzono pismo syjonistów krakowskich. Nawet Adolf Gross, reprezentujący poglądy asymilatorskie, zaznaczył w swym wystąpieniu, że należy unikać wszystkiego co drażni, jątrzy i prowokuje. Szczególną uwagę zwrócił na prasę, choć nie wymienił żadnych tytułów. Podkreślał, że w interesie spokoju publicznego nie powinna ona szczegółowo analizować ani zająć, ani ich powodów. Kolejny mówca (Aleksander Adelman), reprezentujący chrześcijańską demokrację, domagał się już wręcz, aby odebrać debiet pocztowy „Nowemu Dziennikowi”, który „prowadzi prowokatorską walkę przeciw narodowi polskiemu, lży i jątrzy, podając przesadne fakty o rozruchach w Galicji”. W obronie gazety wystąpili wspomniany A. Gross i dr Rafał Landau. Po ich przemówieniach A. Adelman wycofał swój wniosek<sup>28</sup>.

Jednak w niektórych miejscowościach zaczęto wywierać naciski na sprzedawców, aby zrezygnowali z wykładania pisma, a w urzędach pocztowych przejmowano listy adresowane do redakcji<sup>29</sup>. Ataki na-

<sup>27</sup> *Prowokacyjne popisy „Nowego Dziennika”, „IKC” 1918, nr 235, s. 3.*

<sup>28</sup> *Z Rady miasta Krakowa, „Nowa Reforma” 1918, nr 532, s. 1–2; Posiedzenie Rady Miejskiej, „Nowy Dziennik” 1918, nr 532, s. 3–4.*

<sup>29</sup> „P. [Michał] Rawski, b. ck. starosta, a następnie komisarz PKL w Jarosławiu wezwał miejscowych trafikantów i oświadczył im, że o ile nadal będą sprzedawali »Nowy Dziennik«, to odbierze im koncesje na prowadzenie trafiki”. *Wielki inkwizytor w Jarosławiu, „Nowy Dziennik” 1918, nr 163, s. 1; „Niszczenie pisma w Jarosławiu a próbie jarosławski komisarz PKL, b. starosta p. Rawski, który powołuje się na rzekomą uchwałę Organizacji Narodowej. Z Jarosławia nie dochodzą także listy do redakcji. 10 grudnia trafikantów żądających wydania pisma wyrzucono z dworca przy pomocy żandarmerii. Interwencje urzędnika starostwa nie przyniosły żadnych rezultatów”. Pogrom na „Nowy Dziennik”, „Nowy Dziennik” 1918, nr 155, s. 1.*



stąpiły zresztą nie tylko z prawej strony. Podobne stanowisko zajęli także socjaliści. Tego samego dnia, gdy w Krakowie domagano się pozbawienia „Nowego Dziennika” debitu pocztowego, w Tarnowie miało miejsce zgromadzenie kolejarzy, na którym jednogłośnie postanowiono wezwać ogół pracowników, aby, o ile pismo nie zmieni swego nastawienia i nadal będzie rzucało oszczerstwa przeciw społeczeństwu polskiemu, uniemożliwić jego przewożenie i w ten sposób „zwalczać szkodnika”<sup>30</sup>.

Trudno obecnie z całą pewnością ustalić, czy to z inicjatywy socjalistów, czy też innych grup politycznych, zwalczanie „Nowego Dziennika” przekształciło się po prostu w przejmowanie nadchodzących przesyłek, a następnie palenie ich na stosach. Zjawisko to pojawiło się w początkach grudnia, w związku z czym redakcja zamieściła nawet apel do czytelników: „Prosimy naszych odsprzedawców zawiadomić telegraficznie Administrację naszą w Krakowie o niedoręczaniu naszych paczek gazetowych w ogóle lub w niepełnej oznaczonej ilości, aby wdroyć kroki sądowe przeciw winnym”<sup>31</sup>. Ruch ten, według informacji redakcji, rozszerzył się szybko na inne stacje kolejowe Galicji Zachodniej<sup>32</sup>. 12 grudnia 1918 r. pisano: „**Kto niszczy i kto pali?** Tu przechodzimy do sedna rzeczy. Służba kolejowa, która niszczy i pali »Nowy Dziennik«, wie tyle o nim, o jego treści, o jego stanowisku itd., ile o tym, co dzieje się w Gwatemali. A więc dlaczego niszczy, dlaczego pali? Bo została podburzona. Te same czynniki, które spowodowały — pośrednio — pogromy żydowskie w ogóle, są — pośrednią — przyczyną także i pogromu na »Nowy Dziennik«. [...] Zaledwie zaczęto w prasie [polskiej] podburzać przeciw »Nowemu Dziennikowi«, a już wyszła depesza z Jarosławia i już odbywają się autodafes żydowskiego pisma”<sup>33</sup>.

Szczególnie dokuczliwa okazała się akcja prowadzona na dworcu tarnowskim, który znajdował się przy jedynym szlaku kolejowym prowadzącym do Małopolski Wschodniej. W zasadzie odcinała ona dopływ pisma do odbiorców zamieszkałych w Tarnowie i na wschód od tego miasta. Według informacji redakcji „nasze pismo nie do-

<sup>30</sup> „Naprzód” 1918, nr 282, s. 4.

<sup>31</sup> „Nowy Dziennik” 1918, nr 152, s. 1.

<sup>32</sup> „...**niszczy i pali** się dzisiaj paczki »Nowego Dziennika« m.i[n]. na stacjach w Tarnowie, Jarosławiu i Stróżach”. *Pogrom na „Nowy Dziennik”, „Nowy Dziennik” 1918, nr 154, s. 1.*

<sup>33</sup> Tamże.

chodzi skutek tego [niszczenia] do Tarnowa, Bobowej, Stróż, Gorlic, Nowego Sącza, Nowego Targu, Jasła, Biecza, Sanoka, Jarosławia, Przeworska, Łańcuta, Leżajska, Rudnika, Tarnobrzegu, Radomyśla W[ielkiego], Dąbrowy [Tarnowskiej] itd.”<sup>34</sup> Interwencje wydawców i miejscowych syjonistów u władz kolejowych nie przynosiły rezultatów. Aby zminimalizować konsekwencje tej akcji zaapelowano do czytelników o kolportowanie pisma wszelkimi dostępnymi sposobami<sup>35</sup>. Zaczęto także organizować specjalne wyjazdy do Morawskiej Ostrawy. Użyto do tego przede wszystkim studentów i uczniów starszych klas gimnazjalnych. Przywozili oni stamtąd, jako osobisty bagaż, worki z gazetami do Tarnowa, skąd następnie, podobną metodą, przesyłano je dalej na wschód<sup>36</sup>.

Pominięcie oficjalnego transportu było co prawda kłopotliwe, ale możliwe do zrealizowania. Groźniejsze w skutkach okazało się przeciwdziałanie oficjalnych władz galicyjskich. PKL także uważała, że „Nowy Dziennik” godzi w interesy odradzającej się państwowości polskiej. Wyrazem tego było między innymi oświadczenie z 27 listopada 1918 r., skierowane do społeczeństw wszystkich państw sojuszniczych i neutralnych, w którym zdecydowanie potępiono pogromy i wszystkie inne wystąpienia antyżydowskie (mające zresztą miejsce, jak to mocno podkreślano, nie tylko na ziemiach polskich), ale równocześnie stwierdzono, iż Żydzi rozpowszechniają „tendencyjne kłamstwa” o sytuacji w kraju, a jako „planowane pogromy” przedstawiają działania elementów przestępczych. Przy okazji przestrzegano, że jeżeli „prasa żydowska w dalszym ciągu będzie tak nie-

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> „Żydów zaś wzywamy, aby »Nowego Dziennika«, po przeczytaniu go, nie niszczyli, lecz podawali go z ręki do ręki, a w szczególności, aby swoim znajomym zamiejscowym starali się pismo nasze w jakikolwiek bądź sposób przesyłać i uprzystępniać. Dawniej w Rosji przemycano bibułę »zakazaną« i rewolucyjną; my żyjemy dziś — mamy nadzieję przelotnie tylko — w czasie, gdy trzeba przemycać pismo nie zakazane i z rewolucją nic wspólnego nie mające. Wystarczy nam, gdy w miasteczkach znajdzie się **jeden** numer »Nowego Dziennika«, byle go przeczytali **wszyscy** Żydzi, a o ile możności i nie-Żydzi. Pismo nasze nie jest obliczone na zysk i dlatego nie rozchodzi się nam o wielką ilość sprzedanych egzemplarzy — rozchodzi się nam o to, aby sprawę żydowską w Polsce przez publiczne i otwarte jej omawianie wprowadzić nareszcie z przeklętego błędnego koła, w które wtrącili ją dotychczasowi wóldarze opinii publicznej, żydowskiej i polskiej. W tej pracy powinni nam pomóc wszyscy w Polsce, którzy pragną nowej a lepszej przyszłości pod **każdym** względem”. Tamże.

<sup>36</sup> *Nasz jubileusz*. „Nowy Dziennik” 1928, nr 203, s. 6.

sprawiedliwie spotwarzać Polskę przed światem, [to] uniemożliwi władzom polskim panowanie nad wzburzonym społeczeństwem”<sup>37</sup>.

W akcji potępiającej prasę żydowską, czyli „Nowy Dziennik”, zwartym frontem wystąpiły wszystkie wydawnictwa polskojęzyczne, od socjalistycznego „Naprzodu” po konserwatywny „Czas”. Na przykład odnosząca się zazwyczaj z sympatią do Żydów „Nowa Reforma” w jednym z artykułów wstępnych konstatowała fakt, że w stosunkach polsko-żydowskich nagromadziła się wyjątkowo duża ilość łatwopalnego materiału, ale dodawała: „Leży w interesie obu stron uprzątnąć ten materiał, jak najrychlej wytworzyć stan, w którym wzajemne porachunki mogłyby być nie wyrównywane, ale — umorzone. [...] Niestety po stronie żydowskiej nie widzimy dość jasnego zrozumienia tej konieczności obustronnej. Nie widzimy dość silnego dążenia, aby wybuchające pożary razem z nami gasić usilnie. Przeciwnie, widzimy i z żalem stwierdzamy, że wielu Żydów zamiast współdziałać z nami, woli wszczynać alarmy na cały świat cywilizowany, woli odwoływać się do opinii wszystkich jego narodów, podkopując się zarazem pod dobrą opinię narodu polskiego”. Informacje podawane na temat pogromu lwowskiego określono jako „potop wieści najpotworniejszych, najkłamliwszych i najdalszych od prawdy, obliczony na szkolenie Polsce, ale nie prowadzący do spacyfikowania stosunków polsko-żydowskich”<sup>38</sup>. W bezpartyjnym „Gońcu Krakowskim” stwierdzono, że wypadki wystąpień antyżydowskich, które „opinia polska bezwzględnie i jednomyślnie potępia i sądami doraźnymi ściga — wypadki te rozdmuchuje »Nowy Dziennik«, organ syjonistów, wrogich polskości narodowców żydowskich, do rozmiarów krwawej akcji politycznej, prowadzonej rzekomo przez polskie społeczeństwo i jego inteligencję”<sup>39</sup>. Według redakcji akcja żydowskiego pisma prowadziła celowo „do zohydzenia nowo tworzącej się państwowości polskiej w oczach zagranicy”. Podobnie brzmiały wypowiedzi zamieszczone w pozostałych dziennikach krakowskich.

Pismo nie zmieniło swojego tonu i w rezultacie nastąpiły ze strony PKL kolejne pociągnięcia represyjne. Najpierw zaczęto kontrolować i cenzurować rozmowy telefoniczne redakcji krakowskiej z Morawską Ostrawą, a gdy i to nie pomogło, odcięto miejscowej filii

<sup>37</sup> *Przeciw oszczerczej kampanii żydowskiej*, „IKC” 1918, nr 235, s. 1. Artykuł otwierał tekst oświadczenia PKL.

<sup>38</sup> *W kwestii żydowskiej*. „Nowa Reforma” 1918, nr 536, s. 1.

<sup>39</sup> S. T., *O pokój wewnętrzny*, „Goniec Krakowski” 1918, nr 139, s. 3.

połączenie telefoniczne z główną redakcją<sup>40</sup>. Był to, jak się okazało, jedynie krok wstępny. Następnym posunięciem PKL było wydanie zakazu rozpowszechniania „Nowego Dziennika” na podległych jej terenach. 7 stycznia 1919 r. dyrekcja poczty w Krakowie poinformowała krakowski oddział redakcji i administracji, że w porozumieniu z władzami wojskowymi odbiera pismu debit pocztowy na Galicję i Śląsk Cieszyński. Było to równoznaczne z jego zawieszeniem. 9 stycznia 1919 r. przesyłki zawierające dziennik zostały skonfiskowane w urzędach pocztowych. Po stronie polskiej decyzja PKL spotkała się z różnym odzewem. Większość czasopism zamieściła w dziale kronikarskim suchą informację o tym fakcie, a jedynie „IKC”, który od początku zwalczał wydawnictwo syjonistów, informował swoich czytelników: „»Nowy Dziennik«, którego szpalty wypełnione były kłamliwymi napaściami na Polaków, polskie władze i polskie wojsko, został pozbawiony debitu”<sup>41</sup>.

Cios wymierzony przez PKL był o tyle istotny, że społeczeństwo żydowskie, podobnie jak polskie, wchodziło właśnie w decydującą fazę walki przed wyborami do konstytuanty. Syjoniści zostali pozbawieni swojej najważniejszej trybuny propagandowej. Sytuacja taka nie trwała zbyt długo. Aby nie utracić możliwości oddziaływania na ludność, prawie natychmiast zaczęto wydawać „Gazetę Żydowską”, redagowaną i tłoczoną także w Morawskiej Ostrawie, jedynie formalnie firmowaną przez nową spółkę wydawniczą „Emunah”. Z tych samych względów jako redaktor odpowiedzialny podpisywał „Gazetę Żydowską” A. Kurz, prawdopodobnie pracownik drukarni. Ukazywała się ona przez 15 dni i zawierała obfity materiał propagandowy i sprawozdawczy. Ostatni numer pojawił się na trzy dni przed wyborami (23 stycznia 1919 r.), z wstępnym artykułem O. Thona, zatytułowanym *Nasz front wyborczy*, w którym sformułował on zasady, na jakich miała się opierać propagowana przez syjonistów autonomia narodowo-kulturalna ludności żydowskiej w państwie polskim.

Upadek tego pisma został spowodowany wybuchem polsko-czeskiego konfliktu zbrojnego, w wyniku którego komunikacja z Morawską Ostrawą została przerwana<sup>42</sup>. Po raz drugi w tym samym miesiącu

<sup>40</sup> Z. Mozes, *Represje austriackie i nieaustriackie*, „Nowy Dziennik” 1923, nr 155, s. 8.

<sup>41</sup> *Zawieszenie „Nowego Dziennika”, „IKC” 1919, nr 10, s. 6.*

<sup>42</sup> O okolicznościach związanych z uruchomieniem „Gazety Żydowskiej” patrz: Z. Mozes, *Walka wyborcza żydostwa narodowego na łamach „Nowego Dziennika”, „Nowy Dziennik” 1928, nr 197, s. 11.*

ludność żydowska została pozbawiona własnego pisma. Należało więc szukać jeszcze innego rozwiązania.

30 stycznia 1919 r. Galicyjska Spółka Wydawnicza złożyła w dyrekcji policji formalne zgłoszenie, zapowiadające wydawanie w Krakowie „Dziennika”. W zgłoszeniu pisano, że celem wydawnictwa „jest podawanie najświeższych wiadomości z życia politycznego, ekonomicznego i społecznego, a zarazem zajmowanie się sprawami Żydów i ich stosunku do państwa i narodu Polskiego, stojąc na stanowisku zgodnego współżycia wszystkich obywateli państwa polskiego”<sup>43</sup>.

Pierwszy i zarazem ostatni numer czterostronicowego „Dziennika”, ukazał się z datą 3 lutego 1919 r. W artykule wstępnym omawiano wyniki wyborów do konstytuandy, świętując przy tej okazji zwycięstwo O. Thona, kandydującego z Krakowa. Zamieszczono także doniesienia o konflikcie polsko-czeskim, podkreślając równocześnie, że „odpowiedzialność spada na Czechów”. Podano również informacje o przebiegu kongresu pokojowego w Paryżu, o ruchu syjonistycznym w Polsce i poza jej granicami oraz kronikarskie wiadomości z Krakowa i kraju. Ostatnią stroną zapełniły reklamy. Od „Nowego Dziennika” i „Gazety Żydowskiej” pismo różniło się jedynie tytułem.

„Dziennik” został skonfiskowany, a jego wydawanie zawieszono. Formalną podstawą tych kroków był fakt odbicia go w innej drukarni niż to podano w zgłoszeniu, a przede wszystkim rozpoczęcie druku przed upływem ośmiodniowego terminu zakreślonego ustawą prasową, mimo że dyrekcja policji nie wyraziła na to zgody<sup>44</sup>.

Interwencja policji okazała się spóźniona i konfiskata objęła już prawdopodobnie tylko niewielką część nakładu. W drukarni zajęto jedynie 20 egzemplarzy, a na mieście zdołano przejąć kilkanaście dalszych<sup>45</sup>. Część nakładu przeznaczanego dla abonentów spoza Krakowa przejęto w urzędach pocztowych<sup>46</sup>.

Niezależnie od konfiskaty i zawieszenia wydawnictwa prokurator złożył wniosek o wszczęcie postępowania sądowego przeciwko

<sup>43</sup> Zgłoszenie wydawców z 30 I 1919 r., APKr, StGKr — 273.

<sup>44</sup> Pismo Dyrekcji Policji do prokuratora z 6 II 1919 r., APKr, StGKr — 290.

<sup>45</sup> 12 egzemplarzy skonfiskowano w sklepie Aleksandrowicza, a 8 w kiosku koło Teatru im. Słowackiego, Notatka policyjna z 3 II 1919 r., tamże.

<sup>46</sup> Np. urząd pocztowy w Sędziszowie Małopolskim informował władze krakowskie, że zgodnie z poleceniem władz wojskowych i administracyjnych skonfiskowano nadeszłe tam egzemplarze „Dziennika” i przekazano je policji, Pismo z 9 II 1919 r., tamże.

redaktorowi odpowiedzialnemu (Karolowi Lustbaderowi) i właścicielowi drukarni (Beniaminowi Geizhalsowi). W rezultacie odbyły się trzy rozprawy (18 marca, 8 kwietnia i 3 czerwca), które spełzły na niczym. Oskarżeni zasłaniaли się poleceniami otrzymanymi od dyrektorów Galicyjskiej Spółki Wydawniczej (Samuela Wahrhaftiga i Samuela Liebeskinda), a ci przerzucali odpowiedzialność na swojego doradcę prawnego (dra Judę Zimmermanna). Ostatecznie sprawę umorzono na mocy ogłoszonej wówczas amnestii<sup>47</sup>.

Wspomniana afery wydawnicza zahamowała inicjatywę syjonistów na kilka dni. Rozpoczęli oni w tym czasie starania o anulowanie decyzji PKL. 7 lutego 1919 r. minął termin zawieszenia „Dziennika”, a trzy dni później (10 lutego 1919 r.) poinformowano policję, że pismo będzie się ukazywało pod tytułem „Nowy Dziennik”. Tym razem wznowienie wydawnictwa uniemożliwił jednak rozpoczęty w drukarni Beniamina Geizhalsa strajk zecerów, w związku z czym druk przeniesiono do zakładu Mojżesza Deutschera. Dla rozwoju pisma najistotniejsze znaczenie miała jednak decyzja następczyni PKL. 15 lutego 1919 r. Wydział Administracji Komisji Rządzącej poinformował dyrekcję policji w Krakowie, że udzielił „Nowemu Dziennikowi” debitu pocztowego i kolejowego w Okręgu Dowództwa Wojskowego w Krakowie, to jest na terenie Małopolski Zachodniej. Niecałe pół roku później (27 lipca 1919 r.) Dowództwo Okręgu Generalnego we Lwowie, w porozumieniu z kwatermistrzostwem frontu galicyjsko-wołyńskiego, przywróciło pismu debit także w Małopolsce Wschodniej. Wysyłkę gazety na te tereny rozpoczęto w połowie sierpnia<sup>48</sup>.

Zmiana stanowiska władz nie oznaczała jednak końca kłopotów „Nowego Dziennika”. Wiosną 1919 r. podniosła się nowa fala wystąpień wymierzonych przeciwko ludności żydowskiej, o których gazeta dokładnie informowała. Prawdopodobnie z tego powodu w kwietniu tegoż roku monopolista w kolportażu na dworcach kolejowych, „Ruch”, odmówił dalszego rozprowadzania wydawnictwa, co uzasad-

<sup>47</sup> Akta sprawy przeciwko K. Lustbaderowi i B. Geizhalsowi, APKr, zespół akt Sądu Powiatowego Karnego Krakowskiego II, plik 33. W dokumentacji zachował się jedyny chyba egzemplarz „Dziennika”.

<sup>48</sup> Pismo Komisji Rządzącej do dyrekcji policji z 15 II 1919 r., APKr, StGKr — 273. Informując czytelników o uzyskaniu debitu na Galicję Wschodnią, apelowano równocześnie do nich: „Prosimy w celu uniknięcia ewentualnego palenia, niszczenia lub zatrzymywania naszego pisma o łaskawe, natychmiastowe zawiadomienie nas o każdym, poszczególnym wypadku nieprawnego postępowania”, „Nowy Dziennik” 1919, nr 171, s. 3.

nił tym, że jego obecność w kioskach „działała drażniąco na znaczną część podróżnych”. Interwencje wydawców u Generalnego Delegata Rządu dla Galicji, a także w Ministerstwie Kolei Żelaznych nie przyniosły rezultatu<sup>49</sup>. Sytuacja uległa zmianie dopiero w roku następnym, a do tego czasu, zgodnie z apelami redakcji, pismo było wykładane do sprzedaży w położonych w pobliżu stacji kolejowych sklepach i sklepikach żydowskich.

Trudności z kolportażem nie były jedynymi, z jakimi spotkała się gazeta. Jesienią 1919 r. pojawiła się ponownie groźba zawieszenia wydawnictwa, o której redakcja prawdopodobnie nawet nie wiedziała. Tym razem z wnioskiem o likwidację gazety wystąpiły władze wojskowe. 4 października 1919 r. dowódca Okręgu Generalnego w Krakowie przesłał do Delegata Rządu raport, w którym dokonywano analizy stanowiska „Nowego Dziennika” wobec władz państwowych i społeczeństwa polskiego. W konkluzji uznano, że zdecydowana większość artykułów zawiera treści wrogie wobec polskich aspiracji. Trzy tygodnie później Delegat Rządu przesłał te uwagi krakowskiej policji wraz z propozycją zawieszenia dziennika. W jego obronie stanął szef krakowskiej policji. W swej odpowiedzi z 5 listopada podkreślił, że ton wypowiedzi zamieszczanych w „Nowym Dzienniku” uległ wyraźnej poprawie oraz że pismo jest w zasadzie lojalne wobec władz administracyjnych i wojskowych. Uważał także, że zawieszenie go nie przyniesie żadnego pozytywnego rezultatu, gdyż, zgodnie z obowiązującą ustawą, wydawcy mogą natychmiast przystąpić do publikowania nowego pisma codziennego pod lekko zmienionym tytułem. Uważał natomiast, że w istniejącej wówczas sytuacji lepsze wyniki przyniesie upomnienie redakcji, zagrożenie jej zawieszeniem wydawnictwa, ściślejsza kontrola nad tekstami ukazującymi się w gazecie oraz zmuszanie do częstego zamieszczania urzędowych sprostowań. Delegat uznał tę argumentację i polecił „bezzwłocznie upomnieć wydawcę »Nowego Dziennika« w Krakowie pod zagrożeniem ewentualnego

---

<sup>49</sup> W piśmie z 30 XI 1919 r. do redakcji Sekcja Administracyjna Ministerstwa Komunikacji pisała: „Ministerstwo stwierdza, że prawo decydowania o tym, co jest na stacjach sprzedawane, przysługuje wyłącznie władzom kolejowym, nie mogą one być krępowane w wyborze gazet i wydawnictw, według swego uznania opartego na zapotrzebowaniu podróżującej publiczności i porządku na terenie kolejowym z drugiej. Wobec tego zawieszenie w okręgu krakowskiej dyrekcji kolejowej sprzedaży »Nowego Dziennika«, która to sprzedaż, jak stwierdza sama Redakcja w swoim podaniu, dawała tam powód do rozmaitych ekscesów, Ministerstwo uważa za zupełnie usprawiedliwione, a skargę redakcji za nie zasługującą na uwzględnienie”. APKr, StGKr — 273.

zawieszenia wydawnictwa za jego dotychczasową stałą kampanię przeciw społeczeństwu i władzom polskim”<sup>50</sup>. Upomnienie takie wysłano do W. Berkelhammera 10 grudnia 1919 r. Policja krakowska nie traktowała go chyba zbyt poważnie, a jej opinie o dzienniku syjonistów były raczej pozytywne, co ujawniło się w czasie starań Galicyjskiej Spółki Wydawniczej o uzyskanie zgody na otworzenie własnej drukarni.

Od momentu wznowienia „Nowego Dziennika” w początkach lutego 1919 r. wydawnictwo borykało się nieustannie z kłopotami technicznymi. Małe i przestarzałe zakłady żydowskie z trudnością dawały sobie radę z codziennym odbijaniem gazety, nie najlepszej zresztą jakości technicznej<sup>51</sup>, a stawały się całkowicie bezradne, jeżeli redakcja decydowała się na wydanie dziennika w zwiększonej objętości. Numery specjalne, ośmio- czy dziesięciostronicowe wykonywane były wówczas równocześnie w dwóch lub trzech drukarniach, co było działalnością niezbyt zgodną z obowiązującymi przepisami prawnymi.

Wydawcy zdobyli się więc na olbrzymi wysiłek finansowy i przystąpili do budowy własnej drukarni. Uruchomienie zakładu uzależnione było jednak od uzyskania koncesji. Przeciwno jej udzieleniu „ze stanowiska potrzeby miejscowej” opowiedziały się tak władze samorządowe, jak i stowarzyszenie grupujące właścicieli drukarni. W tej sytuacji Generalny Delegat Rządu zwrócił się o opinię na ten temat do szefa krakowskiej policji, przy czym prosił o szczegółowe wypowiedzenie się zwłaszcza w aspekcie politycznym<sup>52</sup>.

Rozstrzygnięcie zależało więc od stanowiska policji, której opinia okazała się jednoznacznie pozytywna. W odpowiedzi podkreślono wyraźną, korzystną z polskiego punktu widzenia zmianę linii programowej pisma i wyrażano przypuszczenie, że będzie ona miała

---

<sup>50</sup> Pismo Generalnego Delegata Rządu do dyrektora policji w Krakowie z 2 XII 1919 r., APKr, StGKr — 60.

<sup>51</sup> „Stary »Nowy Dziennik« nie stał — przyznajemy to ze skrucą — na wyżynie techniki nowoczesnej. Ręczny skład, brak rotacji, coraz bardziej niszczące się czcionki, a na domiar złego arcykiepski papier — wszystko to napełniało żalem Czytelników, choć wszelkie niedomagania odczuwaliśmy my przede wszystkim”. „*Nowy Dziennik*” w *nowej szacie*, „Nowy Dziennik” 1920, nr 40, s. 4.

<sup>52</sup> „Zechce P. Dyrektor, biorąc w rachubę przede wszystkim tendencje społeczno-polityczne »Nowego Dziennika«, oświadczyć się, czy pośrednie poparcie działalności tego czasopisma przez udzielenie koncesji byłoby w interesie publicznym wskazane”. Pismo Generalnego Delegata Rządu z 30 XII 1919 r., APKr, StGKr — 60.



charakter trwały. Z tych też względów uznano, że podjęte starania o uzyskanie koncesji zasługują na poparcie. Podobne stanowisko zajęła policja kilka miesięcy później, kiedy wydawnictwo wystąpiło z wnioskiem o rozszerzenie uprawnień na odbijanie wszelkich innych druków. Tym razem uzyskano poparcie władz miejskich, ale sprzeciw zgłosiło Gremium Drukarzy Krakowskich, podkreślające bardzo mocno „stałą, tylokrotnie zaznaczoną, separatystyczną tendencję »Nowego Dziennika«, dla Państwa i społeczeństwa polskiego nieżyczliwą”. Z tonu wystawionej opinii wynikało, że policja uznała podnoszone zarzuty za wyolbrzymione, gdyż, jej zdaniem, pismo zachowywało się lojalnie, a ponadto „w artykułach wstępnych z ostatnich miesięcy »Nowy Dziennik« wypowiada się wyraźnie w kierunku zgodnego współżycia Żydów z narodem polskim”<sup>53</sup>.

Po przezwyciężeniu barier biurokratycznych, w początkach 1920 r. wydawnictwo przenieśli się do siedziby przy ul. Orzeszkowej 7. W nowo wybudowanym, obszernym dwupiętrowym budynku znalazła pomieszczenie nowoczesnie wyposażona „Nowa Drukarnia Dziennikowa”, dysponująca m.in. linotypem, maszyną do druku płaskiego i maszyną rotacyjną. Drukarnia nie tylko w pełni zaspokajała własne potrzeby, ale mogła także wykonywać dochodowe prace usługowe. W nowym miejscu znalazły się także pomieszczenia redakcyjne i mieszkanie redaktora naczelnego.

Pierwszy numer pisma we własnej drukarni odbito w nocy z 10/11 lutego 1920 r. W ramach dokonanych zmian zmniejszono nieznacznie jego format, przy równoczesnym powiększeniu objętości do 8 stron. Mimo wykorzystywania nowoczesnych maszyn nie uzyskano zadowalającej jakości technicznej druku, co powodowało, że tekst był miejscami, przynajmniej w zachowanych egzemplarzach, słabo czytelny. Wydawcy zdawali sobie sprawę z mankamentów i postarali się o szybkie ich usunięcie<sup>54</sup>.

Równocześnie wprowadzono szereg usprawnień, które pozwoliły na rozszerzenie serwisu informacyjnego. Pismo posiadało własną

---

<sup>53</sup> Pismo Namiestnictwa do Dyrektora Policji w Krakowie z 25 X 1920 r.; Odpowiedź policji z 6 XI 1920 r., tamże.

<sup>54</sup> „Jeżeli jeszcze nie wszystko znajduje bezwzględne uznanie naszej pod względem krytyki niezbyt pobłażliwej Publiczności, to o jednym możemy ją zapewnić: że nie spoczniemy na laurach... »Nowy Dziennik« będzie coraz lepszy — a kto nam na słowo nie wierzy, niech nasze pismo czyta”. „Nowy Dziennik” w nowej szacie, „Nowy Dziennik” 1920, nr 40, s. 4.

służbę telefoniczną w Warszawie, Lwowie, Cieszynie i Wiedniu. Zapełniło sobie także stałe korespondencje z Paryża, Londynu, Jerozolimy, Hagi, Berlina i innych ośrodków światowej polityki. Precyzując program na przyszłość pisano:

„Specjalną” uwagę poświęcać będziemy — jak dotychczas, tak i nadal — problemom życia **żydowskiego** w Polsce i innych krajach diaspory, a w szczególności w odradzającej się do nowego życia zmartwychwstającej **Palestynie**. Z kraju naszej przeszłości i przyszłości zamieszczać będziemy obszernie sprawozdania i szczegółowe wiadomości.

Zwiększenie objętości pisma pozwoli na prowadzenie stałego i obszernego działu **gospodarczego**. Pozyskaliśmy grono wybitnych fachowców, którzy będą w tym dziale zasilali nasze pismo.

W felietonie ogłaszać będziemy w oryginale i przekładach najlepsze utwory z literatury hebrajskiej, żydowskiej i ogólnej. [...] Omawiać również będziemy wszelkie przejawy życia kulturalnego, naukowego i literackiego”<sup>55</sup>.

Wydaje się, że datę 11 lutego 1920 r. można uznać za początek nowego okresu w dziejach gazety, która zajęła trwałą i silną pozycję na krakowskim rynku wydawniczym. W miarę upływu czasu poszerzała swą objętość, zwiększała liczbę dodatków i stałych działów, pozyskiwała nowych współpracowników w kraju i za granicą. Publikowali w niej artykuły chyba wszyscy wybitni działacze syjonistyczni okresu międzywojennego. Z tego też względu zwracano na nią coraz większą uwagę. Może o tym świadczyć np. częste powoływanie się na jej opinie w sprawozdaniach sytuacyjnych Starostwa Grodzkiego Krakowskiego i sprawozdaniach sporządzanych w Urzędzie Wojewódzkim. Artykuły zamieszczane w „Nowym Dzienniku” stały się także stałym elementem przeglądu prasy zarówno dzienników krakowskich, jak i warszawskich. Mogą o tym również świadczyć notatki zamieszczane np. w „Sprawach Narodowościowych” czy poufnych „Sprawozdaniach z Życia Mniejszości Narodowych”, ukazujących się nakładem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

---

<sup>55</sup> Od Redakcji i Wydawnictwa, „Nowy Dziennik” 1920, nr 40, s. 1.